

Echo Maryi Królowej Pokoju

Kwiecień 2011

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/UI
tel./fax (+48) 12 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

279



Orędzie z 25 marca 2011 r.

„Drogie dzieci! W szczególny sposób pragnę dziś wezwać was do nawrócenia. Niech od dziś rozpocznie się nowe życie w waszym sercu. Dzieci, pragnę zobaczyć wasze „tak” i niech wasze życie będzie radosnym życiem wolą Bożą w każdym momencie waszego życia. W szczególny sposób dziś błogosławię was moim macierzyńskim błogosławieństwem pokoju, miłości i jedności w mym Sercu i w Sercu mego syna Jezusa. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Nowe życie w waszym sercu!

Upadają wieże ludzkiej pychy powodując śmierć i wojny. Trzęsienia ziemi i tsunami porywają i zmiatają z powierzchni domy i ludzi. Energia nuklearna ujarzmiana przez człowieka, wymyka się spod jego kontroli i, zamiast dobrobytu, powoduje śmiertelne skażenie. Trudności w relacjach pomiędzy jednostkami, jak i narodami, przeradzają się w wykańczające walki. Problemy współżycia ludzkiej społeczności rozwiązuje się według prawa silniejszego, zamiast prawa słabszego...

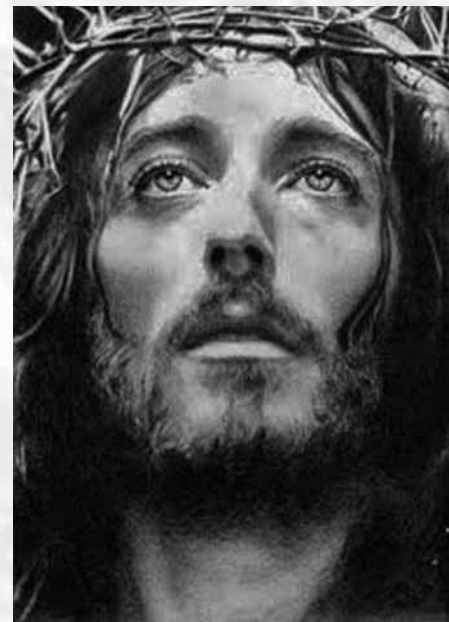
Sceneria świata ciągle odzwierciedla wygnanie z raju: czy to oznacza, że Jezus Chrystus przyszedł nadaremno na ten świat? Wydawałoby się, że tak, jeśli zatrzymamy się na obrazach, jakie ekrany telewizorów wnoszą w nasze domy i na które ściągają naszą uwagę. A jednak głęboka rzeczywistość umyka wszelkiej medialnej dokumentacji, ponieważ dotyczy wymiaru negowanego przez środki masowego przekazu, a który siłą rzeczy przekracza wszelkiego rodzaju naukowe analizy, a tym bardziej próby fotograficznego uchwycenia.

Rzeczywistość nie jest ograniczona do apokaliptycznych scenariuszy naszych dni, ani tym bardziej nie stanowi ona rzeczywistości dobrobytu, pozornego a jednak błyszczącego, wesołego świata, który każdego dnia proponuje się naszej uwadze. Pomiedzy tymi dwoma krańcami znajduje się ludzkość, o której się nie mówi, która nie ma swojego miejsca w kronikach, a jednak dźwiga ona i podtrzymuje świat: **to ogromna ilość tych, którzy czczą**, chociaż często bez pełnej i jasnej tego świadomości, **Obraz** noszony w sobie (Rdz 1,26-27). To rzeczywistość – a jest ona obecna w każdym miejscu na ziemi – ludzi miłujących **Boży obraz**, którego są nosicielami, nawet jeśli nie widzą go wyraźnie, ponieważ *teraz widzimy niewyraźnie jak w zwierciadle* (1 Kor 13,12a).

Rzeczywistość ta tkwi w człowieku, który pełni Bożą wolę, to znaczy w tym, który żyje według Jego planu, a jest to możliwe dla każdego człowieka; wystarczy wypowiedzieć Ojcu swoje *tak* z radością i prosić Go, aby móc tym planem żyć w naszej ludzkiej egzystencji: nie zabraknie nam Jego pomocy!

Dzieci, pragnę zobaczyć (nie tylko usłyszeć, ale **ZOBACZYĆ**) **wasze „tak” i niech wasze życie będzie radosnym życiem wolą Bożą w każdym momencie waszego życia.** Maryja tego dokonała i my również możemy tego dokonać, jeśli się Jej powierzmy. Oto **nowe życie**, do którego wzywa nas Maryja; to nie życie odnowione na zewnątrz, pozornie, to **nowe życie naszego serca**, co oznacza nowe nie tylko w działach, ale przede wszystkim w naszych pragnieniach, oczekiwaniach, marzeniach. Życie, w którym mieszka Jezus; przeniknięte Jego Świętym Duchem; życie proste, ale zdolne nadać posmak (jak sól) wszystkiemu, z czym wchodzi w kontakt. Życie oświecone Wiarą, oparte na Nadziei, pochłonięte przez Miłość.

To życie, które nie boi się upadków, trzęsień ziemi, szkodliwego napromieniowania, ponieważ zbudowane jest ono na skałę, jaką jest Jezus, jest częścią tej skały



On jest naszym Zbawieniem, Życiem i Zmartwychwstaniem

(por. Mt 7,24-25). Otwórzmy się na błogosławieństwo, które niesie nam Maryja na zakończenie tego pięknego Orędzia. W Sercu Maryi, w Sercu Jezusa, trzeba nam się znaleźć, aby się nie tylko ukryć, ale aby całkowicie się Im oddać i żyć **nowym życiem**, do którego wzywa nas Maryja, życiem będącym świadectwem Ich Miłości oraz proctwem zbawienia dla świata.

Bracie, siostrze, którzy czujecie się zbędni i zmęczeni, przygnieci własnym grzechem czy ograniczeniami, którzy odczuwacie gorzki smak życia sukcesu i władzy, możecie zbawić siebie i świat: wystarczy otworzyć drzwi serca Chrystusowi! Drodzy bracia, Śmierć Chrystusa nie była nadaremna: z Jego przebitego Serca ciągle płynie żywa Woda, która wszystko oczyszcza, a także Krew, która daje **nowe Życie**. Pokoju i radości w Jezusie i Maryi!

Nuccio Quattrocchi

Módlmy się:

Maryjo Ty jesteś Matką Chrystusa, Matką komunii, którą Twój Syn nam daje jako dar ciągle nowy i potężny, będący **smakiem nowego życia**. Przez Ciebie poświęcamy nas samych, wszystkie cierpienia, jak i też całe nasze życie, abyś Ty stała się Matką Życia a Chrystus obdarował wszystkich ludzi tym samym **smakiem nowego życia**, którym obdarował nas. Amen

WIERZCIE I ŻYCIE SŁOWEM BOŻYM

„Drogie dzieci! Dziś znowu wzywam was, abyście nieśli Ewangelię waszym rodzinom. Nie zapominajcie, drogie dzieci, o czytaniu Pisma Świętego. Umieście je na widocznym miejscu, a swoim życiem świadczcie, że wierzycie i żyjecie słowem Bożym...” – 25.01.2006 r.



Kuszenie Jezusa – 2

Sluchając słów diabła Jezus zdaje sobie sprawę z tego, że jest to kuszenie ze strony przeciwnika, z którym nie powinien wchodzić w żaden kompromis. Odpowiedź Jezusa jest jednoznacznie negatywna. W sformułowaniu tej odpowiedzi Jezus używa słów zaczerpniętych z Tory Mojżeszowej – z Księgi Powtórzonego Prawa 8,3: *Nie samym chlebem żyje człowiek.*



W Księdze Powtórzonego Prawa słowa te są wypowiedziane przez Mojżesza w kontekście, kiedy naród wybrany ma wejść do Ziemi Obiecanej. Mojżesz nawiązuje do próby w czterdziestoletniej wędrówce na pustyni i mocno podkreśla asystencję Boga, potrzebę całkowitego zawierzenia Mu oraz chodzenia Jego drogami (Pwt 8,2-6).

W swojej odpowiedzi kusicielowi Jezus chce podkreślić, że koncentrowanie się tylko na „*materialnym chlebie*” zaspakajającym głód doczesny prowadzi do odrzucenia Bożej opatrności, do niewiary i w konsekwencji do śmierci duchowej. Jezus Łukaszowy w swym dalszym nauczaniu położy mocny akcent na tę prawdę: *Potem rzekł do swoich uczniów: „Dlatego powiadam wam: Nie troszczcie się zbyttnio o życie, co macie jeść, ani o ciało, czym macie się przyodzierać... O to wszystko bowiem zabiegają narody świata, lecz Ojciec wasz wie, że tego potrzebujecie. Starajcie się raczej o Jego królestwo, a te rzeczy będą wam dodane (Łk 12,22.30.31).*

Po pierwszej nieudanej próbie skuszenia Jezusa diabeł wyprowadza Jezusa na górę, aby pokazać Mu w jednej chwili wszystkie królestwa świata. Druga próba skuszenia polega na propozycji oddania pod zarząd Jezusa całej władzy i chwały tego świata. W propozycji tej kryje się powab łatwej władzy i taniego autorytetu. Z tym jest związany jednak warunek polegający na tym, że Jezus ma upaść i oddać pokłon diabłu. Taki warunek Jezus kategorycznie odrzuca nie wchodząc z diabłem w żaden kompromis. W dalszej części

narracji św. Łukasz mocno podkreśla fakt, że na krzyżu Jezusa umieszczony był napis w języku greckim, łacińskim i hebrajskim, który brzmiał: „*To jest król żydowski*”. Wskazuje przez to, że moc i panowanie Jezusa związane jest z zamysłem Ojca, który zbawia ludzkość przez misterium krzyża. Jezus pokazuje, że Jego prawdziwe panowanie prowadzi przez mękę i krzyż do chwały zmartwychwstania. Krzyżowa śmierć Jezus wskazuje jasno, że Jezus jedyną cześć i chwałę oddaje swemu Ojcu. Od Ojca otrzymuje przez to władzę i panowanie w zupełnie inny sposób niż ten proponowany przez diabła.

Jezus ponownie przytacza słowa z 6 rozdziału Księgi Powtórzonego Prawa – *Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służysz* będziesz (Pwt 6,13), które występują w bezpośrednim kontekście głównego wyznania wiary Izraela zwanego Shema Izrael (Pwt 6,4nn) – *Sluchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem – Panem jedynym. Będziesz miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił.* W kontekście tego wyznania Bóg mocno podkreśla, że jest Bogiem zazdrosnym o swoje dzieci. Jezus przez swe całkowite posłuszeństwo woli Ojca realizuje swoim życiem cytowane przez siebie słowa.

Trzecia próba kuszenia Jezusa dokonuje się w Jerozolimie. Diabeł pragnie, aby Jezus udowodnił swą moc bycia Synem Bożym poprzez rzucenie się w dół z narożnika świątyni. Porównując paralelny tekst o kuszeniu Jezusa w Ewangeliu św. Mateusza zauważamy różnicę w kolejności drugiej i trzeciej próby kuszenia. U św. Mateusza Jezus najpierw zostaje przyprowadzony do Świętego Miasta a dopiero później zostaje wzięty na górę (Mt 4,1-11). Usytuowanie trzeciej próby kuszenia w Jerozolimie wskazuje na szczególną rolę teologiczną tego miasta w Ewangeliu Łukasza. Dla Ewangelisty bowiem Jerozolima jest miejscem kulminacyjnym historii zbawienia. Trzecia Ewangelia rozpoczyna się i kończy opisem kultu sprawowanego w świątyni jerozolimskiej (Łk 1,5nn – opis służby kapłańskiej Za-

chariasza; Łk 24,52-53 – opis uczniów, którzy po Wniebowstąpieniu Jezusa przebywają w świątyni, aby wielbić Boga).

Podczas trzeciej próby diabeł zmienia taktykę i pokusę skierowaną ku Jezusowi motywuje słowami z Pisma Świętego. Cytuje on słowa Psalmu 91,11-12 – *Jest bowiem napisane: Aniołom swoim rozkaże o Tobie, żeby Cię strzegli, i na rękach nosić Cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień.* Diabeł pragnie, aby Jezus pokazał, że jest Synem Bożym przez spektakularne, cudowne ocalenie Go przez Ojca podczas spadania z wysokiego muru świątyni jerozolimskiej. Podobnie jak w przypadku poprzednich prób Jezus nie wchodzi w żaden kompromis z diabłem.

Jezus jeszcze raz odmawia kategorycznie propozycji diabła cytując słowa z Księgi Powtórzonego Prawa: *Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego* (Pwt 6,16). Słowami tymi Jezus podkreśla swe całkowite zawierzenie Bożej Opatrzności. Scenę kuszenia na pustyni kończy wzmianka, że diabeł odstąpił Jezusa do czasu. Faktycznie w późniejszej narracji mamy wzmiankę o wstąpieniu szatana w Judasza, który zdradził Jezusa (Łk 22,3).

Kuszenie Jezusa przez szatana objawia nam prawdę, że pokusa nie jest związana ze słabością, z grzechem, lecz przede wszystkim z mocą. W rzeczywistości bowiem nie jesteśmy kuszeni do tego, czego nie potrafimy robić, lecz do tego co leży w zasięgu naszych możliwości. Im większy jest w nas potencjał możliwości tym większa jest pokusa. Doświadczenie kuszenia nie dotyczy jak potocznie by się mogło wydawać – tego, co słabe w człowieku, lecz tego, co w nim mocne. Fakt, że Jezus jest bez grzechu oraz obecność Ducha Świętego, który prowadzi Jezusa przez pustynię nie może więc wykluczać doświadczenia pokusy. Bezgrzeszność i asystencja Ducha Świętego są bowiem znakami mocy Bożej, która spotyka się z ostrym atakiem szatana. Kuszenie Jezusa przez diabła stanowi wzór, w którym można zobaczyć schematy pokus nękających współczesnego człowieka.

Pokusa zaspokojenia wszystkich pragnień i potrzeb materialnych prowadzi do sytuacji, w której człowiekowi wydaje się, że jest samowystarczalny. Nie potrzebny jest mu Bóg, bo sam jest w stanie zaspokoić wszystkie swoje potrzeby. Nie brak na świecie kamieni, które łatwo zamienić w chleb, mieszkanie, samochód i to wszystko, co potrzebne do wspaniałego życia na ziemi. Człowiek zajmuje miejsce samego Boga. Taka postawa prowadzi do zachwiania hierarchii wartości, do egoizmu, do oziębłości, do niewiary i do zamknięcia się w skorupie doczesności. Pokusa ta w konsekwencji prowadzi do wielkiej biedy w wymiarze duchowym i do śmierci.

Pokusa łatwego zdobycia władzy i wszelkich potrzebnych mocy bez wkroczenia w rzeczywistość krzyża stanowi kolejną iluzję współczesnego człowieka, który tak bardzo chętnie ucieka od trudności, od odpowiedzialności, od cierpienia. Przez pryzmat tej pokusy człowiek pragnie być zawsze silnym, zdrowym i bogatym. Trwanie w tej iluzji jednak szybko w życiu człowieka może zostać przerwane przez nagłą chorobę, doświadczenie cierpienia, doświadczenie śmierci. Im bardziej człowiek ucieka od krzyża, tym większe spotyka go rozczarowanie i cierpienie, gdy krzyż go dogoni.

Pokusa spektakularnego cudu, jakiegoś szczególnego znaku ze strony Boga pozostaje wciąż aktualna w naszych czasach. Człowiek współczesny w swej płytkiej wierze często powtarza zdanie – Boże uczyni to i tamto, wtedy uwierzę. Pokusa ta jest szczególnie widoczna w różnych trudnych sytuacjach, w których wydaje się, że Bóg milczy, albo o nas zapominał.

Jezus zwycięża pokusy proponowane Mu przez diabła, gdyż czerpie swą moc od Ojca. Wielką bronią jest dla Niego Słowo Boże, w świetle którego potrafi rozpoznać iluzję i pozorny blask propozycji oferowanych przez diabła.

Ks. prof. dr Mirosław S. Wróbel – KUL

Z Życia Kościoła

O królewskiej godności Chrystusa – 5

Święto Chrystusa Króla jako środek zaradczy przeciw laicyzmowi

Jeżeli więc teraz nakazaliśmy czcić Chrystusa – Króla całemu światu kato-

lickiemu, pragniemy przez to zaradzić potrzebom czasów obecnych i podać szczególne lekarstwo przeciwko zarazie, która zatruwa społeczeństwo ludzkie. A zarazą tą jest zeświecczenie czasów obecnych, tzw. laicyzm, jego błędy i nieczne usiłowania; wiadomo Wam zaś, Czcigodni Bracia, że zbrodnia ta nie naraz dojrzała, lecz już od dawna ukrywała się w duszy społeczeństwa. Zaczęło się bowiem od tego, że przeczono panowaniu Chrystusa Pana nad wszystkimi narodami; odmawiano Kościołowi władzy nauczania ludzi, wydawania praw, rządzenia narodami, którą to władzę otrzymał Kościół od Chrystusa Pana, aby prowadził ludzi do szczęścia wiekuistego.

I wtedy to zaczęto powoli zrównywać religię Chrystusową z innymi religiami fałszywymi i stawiać ją bezczelnie w tym samym rzędzie; następnie podporządkowano ją pod władzę świecką i wydano ją prawie na samowolę rządu i panujących; dalej jeszcze poszli ci, którzy umyślili sobie, że należy zastąpić religię Bożą jakąś religią naturalną, naturalnym jakimś wewnętrznym odruchem. A nie brakło i państw, które sądziły, że mogą się obejść bez Boga i że ich religia to – bezbożność i lekceważenie Boga.

To też z boleścią w sercu skarżyliśmy się w Encyklice: *Ubi arcano* i dzisiaj boleliśmy nad gorzkimi owocami, jakie tego rodzaju odstępstwo od Chrystusa wydało tak dla pojedynczych obywateli, jak i dla państw i to tak często i na tak długie lata, a są nimi: nasienie niezgody wszędzie porozsiewane, płomień zazdrości i nieprzyjaźni objęły narody, co powoduje dotąd tak wielką zwłokę w pojednaniu ludów; nieposkromione pragnienia, które często pokrywają się płaszczykiem dobra publicznego i miłości ojczyzny, a z których powstaje rozdwojenie wśród obywateli i ślepy a niepomierny egoizm, na nic innego nie zważający, jak tylko na własną korzyść i na własne dobro i tą jedynie miarą wszystko inne mierzący; zburzony zupełnie pokój domowy wskutek zapomnienia i zaniedbania obowiązków; wężły rodzinne rozluźnione i trwałość rodzin zachwiana; całe wreszcie społeczeństwo do głębi wstrząśnięte i ku zagładzie idące.

Mamy więc silną nadzieję, że uroczystość Chrystusa – Króla, którą odtąd corocznie obchodzić będziemy, sprowadzi na nowo społeczeństwo do najukochańszego Zbawiciela. Byłoby – oczywiście – rzeczą katolików, aby ten powrót swoją pracą i działalnością przygotowali i przy-

spieszyli; jednakowoż wielu z nich nie zajmuje w tzw. życiu społecznym tego stanowiska ani niema takiego znaczenia, jakie mieć powinni ci, którzy niosą pochodnię prawdy. To niekorzystne położenie należy może przypisać opieszałości i bojaźliwości dobrych, którzy nie chcą się sprzeciwiać lub zbyt łagodnie się opierają, wskutek czego przeciwnicy Kościoła z większym zuchwalstwem i hardością występują. Lecz, jeżeliby wszyscy wierni zrozumieli, że pod sztandarem Chrystusa – Króla dzielnie i zawsze walczyć powinni, wówczas z apostołskim zapałem usilnie starać się będą, aby dusze zbłąkane i nieoświecone pojednać z Panem i staną na straży, by prawa Boże nienaruszone zostały.

A ponadto, czyż nie jest widocznym, że doroczna uroczystość Chrystusa – Króla, wszędzie odprawiana, przyczyni się do oskarżenia tego publicznego odstępstwa, któremu z wielką szkodą dla społeczeństwa dało początek zeświecczenie – i do naprawienia tego zła? Albowiem, im więcej najśodsze Imię naszego Odkupiciela niegodziwym milczeniem się pomija na międzynarodowych zebraniach i w parlamentach, tym głośniejsze wyznawać Je należy i tym usilniej uznawać prawa królewskiej godności i władzy Chrystusa Pana.

Przygotowania do ustanowienia Święta Chrystusa Króla

A cóż do ustanowienia tego święta przyczyniło się i w czym widzimy już od końca zeszłego wieku pomyślnie i znakomite przygotowanie drogi dla tej uroczystości? Oto wszyscy wiemy, jak mądrze i jasno wykazały liczne książki, wydawane na całym świecie w różnych językach, potrzebę tej uroczystości; do uznania panowania i władzy Chrystusa przyczynił się również pobożny zwyczaj, iż niezliczone prawie rodziny oddawały się i poświęcały Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Co prawda, to nie tylko rodziny tak czyniły, lecz i społeczeństwa i państwa, a nawet cały rodzaj ludzki, za sprawą i pod przewodnictwem Leona XIII, poświęcił się temuż Boskiemu Sercu – a było to pod koniec Miłościwego Lata, roku tysiąc dziewięćsetnego.

Nie należy również pominąć milczeniem, że do uroczystego uznawania tejsze królewskiej władzy Chrystusa nad społeczeństwem ludzkim przyczyniły się przedziwnym sposobem bardzo częste Kongresy Eucharystyczne, jakie w naszych czasach zbierać się zwykły, gdyż one do tego zdążyły by wierni, czy z poszczególnych

diecezji, czy krajów, czy narodów, czy nawet z całego świata, zwołani dla oddania czci Chrystusowi – Królowi, pod osłonami sakramentalnymi się ukrywającemu, oddali hołd Chrystusowi, jako Królowi Niebieskiemu, przez wygłoszone przemowy na zebraniach i kazania w świątyniach, przez wspólną adorację przed Najświętszym Sakramentem publicznie wystawionym i przez wspańnię obchody. Słusznie i sprawiedliwie można by powiedzieć, że lud chrześcijański, poruszony niebieskim natchnieniem, pragnie Tego Jezusa, którego ludzie niegodziwi, gdy do swoich przyszedł, przyjąć nie chcieli, wyprowadzić z zacisza i ukrycia świętych przybytków – i wiodąc Go w triumfalnym pochodzie po ulicach miasta, przywrócić Mu wszystkie prawa królewskie. (cdn)

Kapłaństwo w Chrystusie stanowi owoc Męki

Kapłaństwo spostrzegamy jako wielki dar, który Jezus powierzył swojemu Kościołowi i który możemy zrozumieć jedynie w świetle kapłaństwa samego Chrystusa, Przedwiecznego Kapłana. Jakie są najważniejsze aspekty kapłaństwa Jezusa?

W homilii wygłoszonej w święto Bożego Ciała **papież Benedykt XVI** zachęcał do *rozważania związku pomiędzy Eucharystią, a kapłaństwem Chrystusa*, w świetle tekstów biblijnych. Poniżej szczególnie interesujące fragmenty homilii:

„Pierwsza sprawa, o której musimy zawsze pamiętać, to fakt, że Jezus nie był kapłanem według tradycji żydowskiej. (...) Nie należał do pokolenia Aarona, lecz wywodził się z pokolenia Judy, a zatem z prawnego punktu widzenia droga kapłaństwa była przed Nim zamknięta. Osoba i działalność Jezusa z Nazaretu wiąże się raczej z linią proroków, niż starożytnych kapłanów.

Idąc tym śladem, Jezus zachowywał dystans do religii pojmowanej rytualnie i krytykował stanowisko, zgodnie z którym ludzkie przepisy związane z czystością rytualną miały większą wartość niż przestrzeganie przykazań Bożych. Tymczasem miłość Boga i bliźniego, jak mówi Pan, znaczy więcej niż wszystkie całopalenia i ofiary. (...) Jezus nie zostaje rozpoznany jako Mesjasz kapłan, lecz jako Mesjasz prorok i król.

W jakim znaczeniu zatem Jezus jest kapłanem? (...) Męka Chrystusa przedstawiona jest jako modlitwa i jako ofiara. Jezus stawia czoło swojej *godzinie*, prowadzącej Go do śmierci krzyżowej, zatopiony w głębokiej modlitwie, która polega

na zjednoczeniu Jego woli z wolą Ojca. Ta podwójna i jedyna wola jest wolą miłości.

Przeżywana podczas tej modlitwy **traficzna próba, z którą mierzy się Jezus, zostaje przemieniona w dar, w żywą ofiarę.** (...) Jezus, zachowując posłuszeństwo aż do śmierci na krzyżu, stał się *przynajmniej zbawienia* dla wszystkich, którzy są Mu posłuszni. Stał się najwyższym Kapłanem przez to, że jako *Baranek Boży* wziął na siebie wszystkie grzechy świata.

Ojciec powierzył Mu kapłaństwo w momencie, w którym Jezus przechodzi ze śmierci ku zmartwychwstaniu. To kapłaństwo nie wywodzi się z prawa mojeszowego, lecz przynależy do *porządku Melchizedeka*, porządku profetycznego, który zależy jedynie od osobistych relacji z Bogiem.

Kapłaństwo Chrystusa wiąże się z cierpieniem. Jezus prawdziwie cierpiał i robił to dla nas. On był Synem Bożym i nie musiał uczyć się posłuszeństwa, my natomiast potrzebowaliśmy takiej nauki i stale jej potrzebujemy. Dlatego Syn Boży przyjął naszą ludzką naturę i ze względu na nas pozwolił się *wychowywać* w tyglu cierpienia. Zgodził się, by ono Go przemieniło, jak ziarno pszenicy, które, by wydać plon, musi obumrzeć w ziemi. Poprzez ten proces Jezus stał się *prawdziwie doskonały*. (...)

Męka stała się zatem dla Jezusa konsekracją kapłańską. W Eucharystii przewidział i zapowiedział On swoją Ofiarę, która nie była rytualna, lecz osobowa. Podczas Ostatniej Wieczerzy Jezus działa poruszony przez *ducha wiecznego*, w którym ofiaruje się później na krzyżu. (...) Ta Boska siła przemienia najbardziej skrajną niesprawiedliwość i największą przemoc w akt najwyższej miłości i sprawiedliwości.

Takie jest dzieło Chrystusowego kapłaństwa, które Kościół odziedziczył i przedłużył w historii w podwójnej formie: powszechnego kapłaństwa wszystkich ochrzczonych oraz kapłaństwa ministerialnego, aby przemieniać świat Bożą miłością”.

Patrząc w prawdzie na samych siebie

O ile w Medziugorju zaproszenie do podjęcia postu jest stałe (w rytmie tygodniowym), o tyle Kościół co do zasady przewiduje je i zaleca w okresie Wielkiego Postu. To *mocny czas* szczególnie dla naszej duszy, która poszcząc, wyzwala się z duszącego uchwytu materii i w związku z tym ma więcej czasu by się oczyścić i przygotować na wielkie wydarzenie jakim są święta Wielkiej Nocy.

Podczas konferencji dla kapłanów w 1988 roku Ojciec Slavko w bardzo konkretnych słowach podjął temat postu, wskazując na błogosławione efekty, które wywołuje on w życiu wewnętrznym i na będące jego konsekwencją, coraz bardziej prawdziwe spojrzenie na samych siebie, widzianych przez pryzmat zdrowej relacji z Bogiem.

Ogólaca nas – Bądźcie więc roztropni i trzeźwi, abyście się mogli modlić (1P 4,7). Kiedy zaczyna się pościć, zaczyna się również dobrze modlić i odwrotnie. Kiedy nasza modlitwa okazuje się osobistym spotkaniem z Panem, wiele problemów zostaje rozwiązanych. Tym, którzy powtarzają, że z powodu postu stają się bardziej nerwowi, odpowiem trochę ironicznie: nie jesteś nerwowy, dlatego że pościsz, ale to post pokazuje ci, że stałeś się nerwowy! Bardzo często jemy, pijemy, palimy by coś ukryć i o czymś zapomnieć; kiedy pościmy i modlimy się wszystko staje się jawne.

Jesteśmy do tego stopnia uzależnieni od jedzenia, że jego brak odkrywa w nas głęboko ukryty bałagan i nieujawnione emocje. Jedzenie, duża ilość jedzenia, podobnie jak narkotyki maskuje naszą słabość. Post natomiast, ogalając nas z wymówek, sprawia, że nasze wady wychodzą na wierzch. I to jest pozytywne. Poszcząc, odkrywam jaki jestem naprawdę. Wobec niewielkich trudności buntuję się, złościę, brakuje mi cierpliwości: to pierwszy dobry krok w kierunku poznania prawdy o sobie. Dzięki temu możemy wyraźnie zobaczyć, że w większym stopniu jesteśmy uzależnieni od jedzenia, niż ono zależy od nas.

Post i modlitwa są dwoma nogami, na których opiera się całe życie duchowe. Po obfitym posiłku najchętniej idziemy spać, a przynajmniej czujemy się ociężały i pogrążony w inercji. Nie dostrzegamy wtedy prawdy. Dzięki postowi budzi się w nas wiara i zaczynamy żyć *„oczekiwaniem na Pana”*. Nasza dusza, z pomocą lekkiego ciała, może Go dostrzegać i *odczuwać*.

o. Slavko Barbarić

Ofiarowanie życia

Słyszeć głos Boga

Nieustannie dociera do nas wiele głosów, które się mnożą i odbijają z jednej strony planety na drugą. Niektóre spośród nich przyłączają się do pozostałych, inne się im sprzeciwiają i w sumie często generują

jedynie szum... *Moje owce słuchają Mego głosu, a Ja znam je. Idą one za Mną* – mówi Jezus w Ewangelii św. Jana (J 10,27).

Kto pragnie podążać za Panem i dawać się prowadzić Jego głosowi, który wyraża *całą prawdę*, musi umieć rozpoznawać go pośród innych głosów. Jak go od nich oddzielić? Gdzie i w jaki sposób możemy słyszeć głos Jezusa?

Często gdy słyszymy, że trzeba słuchać głosu Jezusa, myślimy o czymś ponadnaturalnym, o objawieniach wewnętrznych czy o prośbach kierowanych do widzających, by przekazali nam jakieś słowa skierowane specjalnie do nas. Takie podejście świadczy o naszej niedojrzałości, gdyż wszyscy powinniśmy rozwinąć w sobie umiejętność nowego słuchania, tak, by rozpoznawać Boży głos bez żadnych wątpliwości.

Sprawą fundamentalną jest oczyszczenie i uzdrowienie zdeformowanego obrazu Boga w naszym wnętrzu. Można to zrobić, jedynie doświadczając we własnym życiu żywego i prawdziwego Jezusa. Jak to osiągnąć? Musimy sprawić, by dojrzało w nas coraz bardziej wolne i proste „*tak*” dla Boga. W stopniu, w jakim będzie w nas wzrastać głęboka zgoda na wolę Bożą, będziemy mogli doświadczać niosącego pokój dotknięcia Ducha Świętego.

Wiele razy na stronach Echa była mowa o tym, że ofiara z własnego życia jest słuszną drogą zmierzającą do coraz głębszego poznania Boga. „*Ofiara*” stanowi jedynie inne określenie tego wewnętrznego „*tak*”, które jako jedyne gwarantuje przejście z ciemności do światła, ze starego do nowego. Dlatego bez ofiarowania się Bogu, nigdy nie wejdziemy z Nim w bezpośredni kontakt, a zatrzymamy się jedynie na Jego odbiciu, na naszym wyobrażeniu o Bogu lub na Jego dziełach. Pragnę uczynić coś dla Boga, ale w rzeczywistości boję się Go przyjąć. W takiej chwili więzy z życiem Bożym stają się coraz bardziej słabe i kruche. Chrześcijanin, który po kilku latach podążania Bożą drogą nie czyni żadnych postępów i nie staje się nowym stworzeniem, zaczyna proces odwrotny. Ze zmęczenia i bezradności zamyka się ponownie w religijnych formułkach, a w obliczu próby nie znajduje w sobie wewnętrznej siły do jej przezwyciężenia.

Ofiarowanie siebie oznacza zdolność duszy do słuchania Boga i rozpoznawania głosu Tego, który do mnie mówi, który mnie formuje, który nadaje mi kształt. Głos Dobrego Pasterza umacnia nas i czyni nas wolnymi.

Wszyscy wiemy, że zwierzęta podążają za głosem i za zapachami. Te dwie umiejętności pozwalają im bezbłędnie rozpoznawać znajdujące się blisko nich osoby. Tym bardziej my powinniśmy rozwijać umiejętności i możliwości, jakie posiada nasza dusza! Najważniejsza spośród nich polega na słuchaniu i na powierzeniu się z ufnością Bogu.

Z rozpoznawania i wsłuchiwania się w głos Boga rodzi się wewnętrzna otwartość, zdolność dawania z siebie, duch ofiary. Ich owocem jest również pokój, który pozostaje także w trudnych chwilach życia, uzdrawiając naszą wiarę i zaufanie do Boga. A zatem dla mnie, jako dla wierzącego, bardzo ważne jest poznawanie Tego, w którym złożyłem całą swoją nadzieję i próby zrozumienia wszystkiego, co On nam objawił. Im więcej słucham głosu Boga, tym bardziej rozwijam swoją wiarę. Im silniej wierzę, tym gorliwiej staram się po-

znać Osobę, której ufam. Im lepiej znam Jezusa Chrystusa, tym więcej Go kocham. Poznając Go, odkrywam prawdziwe znaczenie Jego ofiary i przebaczenia. Za pomocą prostych słów zaczynam rozumieć, jak bardzo Jezus Chrystus naprawdę mnie kocha.

Tylko w ten sposób mogą rozwiązać się mgły strachu, braku zaufania i niecierpliwości. Tylko tak zacznie umierać we mnie stary człowiek, ze wszystkimi swoimi sposobami patrzenia na życie i oceniania świata. Muszę porzucić egoizm i pozwoić, by Boża miłość uformowała we mnie nowe stworzenie, które będzie patrzeć na rzeczywistość świeżym i wolnym spojrzeniem. Zacznę myśleć w nowy sposób i będę inaczej patrzył na ludzi. Nauczę się modlić i znajdę swoje miejsce wśród stworzenia, w którym będę dostrzegać dar nieskończonej dobroci Pana.

o. Kreso Busić

PODĄŻAJĄC ZA GWIAZDĄ do XXX Rocznicy Objawień

„*Modłę się za każdego z was i ofiaruję wszystkich Bogu, aby się w was objawił*” – 25.12.1987 r.



Czułość Boga

Doświadczenia duchowe są wielkim darem, „*łaską*”, zapowiadającą miłość, którą otrzymamy i w pełni dostrzeżemy, dopiero kiedy zostaniemy zanurzeni w wielkości Boga. Są znaki, które można zrozumieć, nawet gdy wydają się bardzo odległe, a my pozostajemy zanurzeni w codzienności, kształtującej nasze życie. Bóg, obdarzając nas wszechwiedzącą miłością, której często nie rozumiemy, zna naszą samotność i stawia na naszej drodze duchowe przyjaźnie, scementowane Jego obecnością.

Właśnie dzięki zaproszeniu pary naszych drogich przyjaciół w sierpniu, z naszą najstarszą córką, mogliśmy doświadczyć niezwykłych przeżyć duchowych w Medziugorju.

W tych dniach wyraźnie uświadomiliśmy sobie w sercach ogrom Bożej miłości obecnej w naszym życiu osobistym i rodzinnym. **Specjalna łaska towarzyszyła nam od pierwszych kroków po kamieniach góry Krizevac.** Zostaliśmy dotknięci przez „*Coś*” tajemniczego.

Razem modliliśmy się, wielbiliśmy Pana i dziękowaliśmy. Często naszą modli-

twę łączyły silne przeżycia duchowe, a nasze dusze pozostawały spokojne i wypełnione radością.

Miłość Boża przenikała nas całkowicie i w nas działała... i działa cały czas. Razem z nami byli obecni duchowo inni członkowie rodziny, drodzy przyjaciele i osoby, które zostały nam powierzone, szczególnie chorzy. Czuliśmy się złączeni duchowym uściskiem...

Podczas wspinaczki w kierunku wielkiego Krzyża, pod palącym słońcem, zatrzymywaliśmy się przy kolejnych stacjach z Różańcem w rękę i na ustach. Towarzyszyła nam miłość Boża. Tak samo jak Jezus, który usłyszał z nieba słowa Ojca: „*To jest mój syn umiłowany...*”, także i my czuliśmy się wyróżnieni, osobiście kochani przez Boga.

Także podczas wspinaczki na Podbrdo doświadczyliśmy bogactwa łaski. Na początku, przy głównej drodze mijaliśmy charakterystyczne dla miejsc kultu sklepy, ale one nas nie rozproszyły, bo nasze serca zajęte były czymś innym... Podejście pod Górę Objawień, po kamieniach, rozpoczęliśmy w milczeniu. Otoczył nas pokój i sami dotykaliśmy tej prawdy, do której wcześniej przybliżały nas

opowiadania, a przede wszystkim świadectwo życia wielu bliskich nam osób.

Odczuwaliśmy obecność Maryi. Nie- skończona radość... Zatrzymaliśmy się przed statua Madonny, uklękliśmy i po- grążyliśmy się w cichej modlitwie. Zgro- madzeni przy Ukrzyżowanym Chrystusie w modlitwie przedstawiliśmy wszystkie bolesne rany naszego życia, i nie tylko na- szego... Prosiłiśmy Maryję, żeby z mat- czyną czułością ulżyła w cierpieniach chorym i tym najbardziej zmęczonym. I jeszcze raz przypomnieliśmy wszystkich przyjaciół, naprawdę wszystkich, wszyst- kie drogie nam osoby.

Pragniemy tam zostać jeszcze przez długi czas. Później, przyglądając się otwartej przestrzeni dookoła, pomyśleli- śmy sobie, że Maryja chodziła tutaj po ziemi, dokładnie tutaj, po tej samej drodze. Mówiła tak samo jak my, ale zu- pełnie nowe słowa, pełne czułości, słucha- ła, kochała, była z ludźmi. Kiedy schodzi- liśmy na dół, nasze spojrzenia krzyżowa- ły się ze spojrzeniami wielu innych piel- grzymów: błyszczące oczy, braterskie uśmiechy, wspólnie dzielone odczucia...

W sekularyzowanych czasach prze- słania Maryi, te charakterystyczne *pięć kamieni*: Różaniec, post, Pismo Święte, spowiedź, Eucharystia, są żywe i dotykają najintymniejszych zakątków serca. Dla nas to nie było doświadczenie tylko ludzkie, Medziugorje to naprawdę miejsce specjal- ne, w którym oddycha się obecnością Boga i Maryi. Wieloletnie życie w małżeń- stwie, dar dzieci, także poprzez adopcję, różne wysiłki i próby, uczyniły z nas ludzi bardzo racjonalnych. Podkreślamy to, by zaznaczyć, że nasze przeżycia nie były skutkiem powierzchownej sugestii.

Kiedy opuszcza się Medziugorje, czu- je się wezwanie do odmiany życia i odda- nia go całkowicie Bogu. To dar, przejaw Bożej czułości. Nasza dwudziestoletnia córka powiedziała nam po powrocie, że Medziugorje nadało sens jej życiu, jej wakacjom. Widać, że także młodzi poszukują czegoś innego... niż to, co daje się znaleźć.

Lidio i Mina

CO WARTO WIEDZIEĆ? Błękitny Krzyż

Grupa modlitewna Ivana regularnie przychodziła na miejsce Objawienia, ale milicja szybko się o tej grupie dowie- działa. W dniu 22.07.1982 roku, było to późnym wieczorem, kiedy udawali się

na miejsce Objawienia okreśną drogą. Widzący Ivan nagle uklękł na miejscu gdzie dziś stoi Błękitny Krzyż. Matka Bo- ża ostrzegła go, żeby nie szli na górę, bo czekają tam „*Błękitne anioły*” (milicja). Błękitny Krzyż jest miejscem, na którym Matka Boża kilkakrotnie zatrzymywała grupę modlitewną, która tamtędy próbo- wała dotrzeć na Podbrdo.

Jeden z członków grupy budował dom w odległości 200 metrów od Błękitnego Krzyża. **Chciał upamiętnić to miejsce zwykłym krzyżem.** Razem z Ivanem zro- bili krzyż wysoki na 2,5 metra, z desek, które były na budowie. Chcieli również ten Krzyż zabezpieczyć przed deszczem. Ivan wtedy przyniósł farbę jedyną jaką miał w domu. Okazało się, że była koloru niebieskiego, i tą farbą pomalował krzyż. Po jakimś czasie na to miejsce zaczęli przychodzić pielgrzymi, ustawiali wokół Krzyża zapalone świece, od których Krzyż się zajął i został nadpalony u podstawy.

Jakiś Włoch zapytał widzących, czy może sobie zabrać ten Krzyż, a na to miej- sce postawić krzyż metalowy tego same- go koloru. Oczywiście zgodzono się. Tak, więc pobrał próbkę farby z krzyża, zaniósł ją do wytwórni farb gdzie laboratoryjnie stwierdzono jej skład, zrobili farbę o iden- tycznej barwie i pokryli nią metalowy Krzyż, który po dziś dzień tu stoi. Ten Włoch nawet zrobił ogrodzenie z kamie- nia wokół Krzyża, które też jest tu do dziś.

Na miejscu tym było wiele objawień. Dziś jest to jak najbardziej dogodne miej- sce dla ludzi starszych, niepełnospraw- nych, którzy już nie mogą wspiąć się na wzgórze, tym bardziej, że można tu bar- dzo blisko podjechać samochodem. Jest to również miejsce na spotkanie dla grupy modlitewnej, w okresie, kiedy jest mniej pielgrzymów, szczególnie w zimie. Tutaj Ivan, kiedy przebywa w Medziugorju po powrocie z Ameryki, ma spotkanie z grupą modlitewną, podczas którego ma objawie- nie. Tylko wtedy nie ma już miejsca dla grupy modlitewnej, bo pielgrzymi na kilka godzin wcześniej zajmują miejsca. Grupa modlitewna zbiera się wtedy poniżej z pra- wej strony. Obecnie również i Mirjana przychodzi tutaj na swoje spotkanie z Mat- ką Bożą 2 dnia każdego miesiąca.

„*Błękitny Krzyż*” przez jakiś czas był „*tajnym*” miejscem, na którym zbierała się grupa modlitewna Ivana, ale dość szybko się rozniosło gdzie się zbiera, bo też i nie stara- no się aby to ukryć. Często radośnie, głośno śpiewano, a ponieważ nocą głos niósł się da- leko, ludzie z łatwością odnajdywali grupę.

Milicja kilkakrotnie usiłowała pochwycić „*grupę fanatyków chodzących po wzgó- rzach*”, ale nigdy im się to nie udało, po- nieważ Matka Boża chroniła grupę przed milicją. Zdarzyło się tak dwukrot- nie, kiedy wybierali się na Krizevać póź- ną nocą. Grupa modlitewna obecnie ma jedno, rzeczywiście tajne miejsce, gdzie nie śpiewa, ale jeśli nawet ktoś słyszy, gdy rozmawiają, śmieją, czy modlą się, to nie ośmieli się tam przyjść!

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Buty Papieża Jana Pawła II już w Me- dziugorju. W nr 264 – rok temu pisaliśmy o spotkaniu Mirjany z włoskim dzienni- karzem Antonio Socci, który przybył do Medziugorja z butami Ojca Świętego Jana Pawła II. Mówił Mirjanie o wielkim pragnieniu Papieża przybycia do Medziu- gorja – *Jemu się nie udało, dlatego przy- nosłem Jego buty, tak aby w pewnym sen- sie Jego marzenie o przybyciu tutaj zreali- zowało się, nawet jeżeli On sam nie mógł tu przybyć, to Jego buty dotarły do celu.* Obiecał Mirjanie, że kiedy Jan Paweł II zostanie beatyfikowany, to wróci i poda- ruje jej jeden z butów. I tak, Papież jesz- cze nie został beatyfi- kowany a u Mirjany już jest, i to nie jeden ale, para butów Papieża.



W dniach od 6 do 10 marca odbyło się XVIII Międzynarodowe spotkanie dla osób prowadzących pielgrzymki, cen- tra pokoju, grupy modlitewne i charyta- tywne związane z Medziugorjem. W spo- tkaniu udział wzięło około 350 uczestni- ków. Tematem spotkania było: *Jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata* (Mt 28, 20). Koordynatorem spo- tkania był o. Danko Perutina OFM. Pierw- sze takie spotkanie odbyło się w Medziu- gorju od 21–23.06.1994, następne w Bańskiej Vodzie, potem Tučepi i kilkakrotnie w Neum, a od 2000 roku ponownie orga- nizowane są w Medziugorju.

Orędzie z 2 marca 2011 dla Mirjany
„Drogie dzieci, moje matczyne serce cierpi ogromnie, kiedy patrzę jak moje dzieci z uporem przedkładają to, co ludz- kie nad to, co Boże, moje dzieci, które po- mimo wszystkiego, co je otacza i pomimo

wszystkich dawanych im znaków myślą, że mogą iść bez mojego Syna. Nie mogą! Idą ku zatraceniu wiecznemu. Dlatego zbieram was, którzy jesteście gotowi otworzyć mi wasze serca, którzy jesteście gotowi być apostołami mojej miłości, abyście mi pomogli, abyście żyjąc miłością Boga byli przykładem dla tych, którzy jej nie znają. Niech post i modlitwa dadzą wam do tego siłę, a ja was błogosławię macierzyńskim błogosławieństwem w Imię Ojca, i Syna i Ducha Świętego. Dziękuję wam”.

Orędzie z 18 marca 2011 dla Mirjany



Pomimo deszczowej pogody kilka tysięcy wiernych zgromadziło się na modlitwie różańcowej przy *Błękitnym Krzyżu*. Objawienie rozpoczęło się o godz. 13:46 i trwało do 13:50. Matka Boża przekazała następujące orędzie: „Drogie dzieci! Jestem z wami w imię największej Miłości, w imię umiłowanego Boga, który zbliżył się do was poprzez mojego Syna i objawił wam prawdziwą miłość. Pragnę prowadzić was Bożą drogą. Pragnę nauczyć was prawdziwej miłości, aby inni widzieli ją w was, a wy byście widzieli ją w innych, byście byli dla nich braćmi i by inni widzieli w was miłosiernego brata. Moje dzieci, nie bójcie się otworzyć mi wasze serca. Ja z macierzyńską miłością wskażę wam, czego od każdego z was oczekuję, czego oczekuję od moich apostołów. Pójdźcie ze mną. Dziękuję wam”.

Matka Boża pobłogosławiła wszystkich obecnych oraz dewocjonalia i ponownie wezwała nas do modlitwy za kapłanów. Powiedziała: „Jeszcze raz podkreślam – razem z nimi zwyciężę”.

Maria Pavlović-Lunetti w dniach od 18–23 marca przebywała w USA w Birmingham, w stanie Alabama, na zaproszenie „Caritas”.



Tysiące pielgrzymów w tych dniach gromadziło się, aby móc uczestniczyć w tym cudownym spotkaniu z „Królową Pokoju”. 20 marca objawienie ku wielkiej radości zgromadzonych pielgrzymów miało miejsce na polanie. Figura Matki Bożej, przy której było objawienie tonęła w kwiatach i była otoczona palącymi się świecami.

W sobotę 19 marca minęła 70 rocznica urodzin o. Jozo Zovko. Udało się przez internet, zorganizować prezent dla

Ojca z tej okazji – modlitwę różańcową: jedna róża – jedna część różańca i zawieźć w związku z niespodziewanym wyjazdem do Medziugorja 5 laurek złożonych z 70 bukietów róż. Niektóre z osób zadeklaro-



wały również złożenie w darze intencji Mszy św. za Jubilata i Solenizanta.

Nie potrzebujemy niczego więcej

Wszystko jest takie proste. Nie da się pomyśleć o niczym bardziej naturalnym ani normalnym. Miłość matczyna wydaje się niemal oczywista i przejawia się niejako automatycznie. W pewnym stopniu instynktowna wymaga jednak również działania woli, gdyż to matka znajduje czas i miejsce dla swojego dziecka.

Miłości matki nie należy analizować ani rozkładać na czynniki pierwsze, starając się ją zrozumieć. Uczymy się jej od chwili narodzin. W obfitości otrzymujemy ją w dzieciństwie, aż odbije niezatarty ślad na naszym wychowaniu, rozwoju, wykształceniu... Towarzyszy nam zawsze, a gdy będzie daleko lub całkowicie jej zabraknie, pozostanie nam wspomnienie i tęsknota za nią.

Oto Matka twoja – powiedział umierający Jezus do wiernego ucznia stojącego u stóp krzyża. Oto Twoje dzieci... – powierza nas Pan Maryi, która każdego dnia jest obecna w Medziugorju, przepelniona niezrównaną miłością.

Zaczął się trzydziesty rok objawień, a liczba przybywających pielgrzymów cały czas wzrasta. Czego szukają? Z jakiej przyczyny wyruszają w podróż? Każdy ma swoje własne powody. Różne problemy i historie. Wszyscy jednak odnajdują to samo: Matkę, która przyjmuje ich z niezmierną miłością. Jej miłość buduje, uzdrowia i pociesza. Kieruje nasze kroki ku Bogu, odwiecznemu dobru.

Nie potrzebujemy niczego więcej. To takie proste... Po co łamać sobie głowę, usiłując wyjaśnić Tajemnicę, by zaraz potem uwięzić ją w jałowych ludzkich kategoriach? Jak małe dzieci pozwólmy, by dosięgła i przeniknęła nas Jego miłość. Wszystko stanie się jasne i zrozumiałe. Będziemy dokładnie wiedzieli, co zrobić w odpowiednim czasie, zdolni, by z pełnym przekonaniem odpowiedzieć: O to ja, Panie, uczyni ze mną wszystko, co zechcesz. Tak, jak kiedyś powiedziała Maryja.

Stefania Consoli

Które miejsce jest moje?

Trwają prace przygotowawcze. Medziugorje szykuje się do świętowania ważnego wydarzenia, trzydziestej rocznicy objawień. Jak wiele to lat, widać, gdy pomyśli się o długości objawień maryjnych w ubiegłych wiekach. Zatem będzie to wydarzenie bez precedensu, które połączy wszystkich: tych, którzy będą musieli przyjąć u siebie nieprzewidywaną ogromną rzeszę pielgrzymów, jak i tych, którzy w każdym zakątku świata planują swoją podróż, a może już zaczynają wyjeżdżać.

W Medziugorju będzie ogromny tłok. Jeśli jednak każdy z nas weźmie odpowiedzialność za swoje zachowanie, potraktuje to błogosławione miejsce jak jedno wielkie sanktuarium pod otwartym niebem i zobowiąże się do respektowania jego sakralności, zapanuje atmosfera nie rozproszenia i chaosu, lecz skupienia. To wyjdzie wszystkim na dobre.

Ta atmosfera ma fundamentalne znaczenie. Głosu Boga słucha się bowiem w ciszy, a modlitwą jest szeptem duszy. Zanurzenie się w sercu Maryi stanowi czynność intymną i osobistą, która nie może zostać wykonana, jeśli cały czas podczas pielgrzymki biegamy z miejsca na miejsce i zamiast milczeć, by być w stanie lepiej słuchać, wypełniamy powietrze niekończącymi się rozmowami na błahe tematy. Często bez żadnego pożytku.

Spędzenie tego czasu łaski razem z Maryją sanowi ogromny dar. Matka Boża zarezerwowała już dla osób, które przyjadą do Medziugorja specjalne miejsce u swojego boku. To tak jak podczas bankietu, gdy na gości oczekują obok porozkładanych talerzy karteczki z ich wypisanymi imionami... „Które miejsce jest moje?” zapytamy Maryję, jak tylko do Niej przyjedziemy. A później pozostaniemy w ciszy, by zrozumieć wewnętrżnie otrzymaną odpowiedź.

Jakie jest moje miejsce w Twoim planie, Maryjo? Z jakiego powodu wezwałaś mnie tutaj? O czym dla mnie myślałaś? Takie pytania musimy zabrać ze sobą w walizce do Medziugorja.

Nie pojedziemy tam po to, by zobaczyć coś co się zdarzy na zewnątrz, ani nie po to, by czegoś dokonać lub poczuć się dobrze w tym miejscu. Powodem naszego przyjazdu nie będą również łaski ani Boże dobrodziejstwa, o które prosimy, gdyż mogą rozwiązać problemy przywiezione przez nas z domu. Pojedziemy

do Medziugorja, by lepiej rozpoznać miejsce, jakie zajmujemy w Bożym planie: „*Drogie dzieci, wzywam was, abyście poprzez modlitwę otwarli się na Boga:... każdy z was jest ważny w planie zbawienia... módlcie się i czyńcie to wszystko do czego natchnie was Duch Święty*” (25.05.93), „...*Drogie dzieci, zapominacie, że wszyscy jesteście ważni... proszę was, zacznijcie się przemieniać przez modlitwę, a będziecie wiedzieć, co macie czynić*” (24.04.86).

To bardzo wymowne słowa Matki, która zaprosiła nas do Medziugorja. Jedyną rzeczą, którą naprawdę musimy zrobić zaraz po przyjeździe jest modlitwa do Ducha Świętego, by objawił nam zadanie, jakie Niebo postawiło przed każdym z nas, podobnie jak zdarzyło się to w Nazarecie, kiedy Maryja wysłuchiwała zapowiadających Jej misję słów anielskich.

To nie tylko inni ludzie mają pisać historię. Każdy człowiek został stworzony przez Boga, by być oryginalnym bohaterem wydarzeń i sytuacji, które wpływają na życie innych i zostawiają ślad na ziemi. Dzięki temu każdy, przeżywając swoje życie, pisze historię z korzyścią dla wszystkich pokoleń. To nie inni powinni zostać świętymi. Takie jest przeznaczenie nas wszystkich. Do świętości zostaliśmy wezwani podczas chrztu.

Świętość nie jest opcją, którą można wybrać lub nie, stanowi bowiem podstawowy warunek wejścia do Raju. Nie warto zatem zmarnować ofiarowanej nam przez Medziugorje łaski poznania drogi, która poprowadzi nas do osobistej świętości. Starannie przygotujmy naszą podróż. Nie chodzi tylko o walizki, notatki i program pielgrzymki, lecz przede wszystkim o przygotowanie naszych serc, by były gotowe zrozumieć czego Pan od nas oczekuje i odpowiedzieć Mu razem z Maryją: „Oto ja, niech mi się stanie według Twego słowa”.

Stefania Consoli

P.S. Zapraszamy na pielgrzymkę na Zesłanie Ducha Świętego – Redakcja.

Zahaczyć o Niebo

Wypełniają czasopisma i rozpowszechniane są w telewizji w przerwach między niekończącymi się debatami. Tragiczne wiadomości bez proszenia o pozwolenie wdzierają się do ludzkich domów i do ludzkich myśli. Wszecobecne i bezwzględne wywołują niepokój.

Specjaliści komentujący różne „fakty” starają się wywołać sensację, a w rezultacie przyczyniają się do powstania paniki i napięcia...

Świat nie jest jednak przecież telewizyjnym ekranem, a ludzkość nie gra roli bohatera w krwawym spektaklu. Człowiek wraz z całym stworzonym wszechświatem przynależy do Boga, który jest dobry, piękny, sprawiedliwy... Dlaczego nie miałby taki być dla swoich dzieci? Dlaczego upieramy się, by nasze życie zanurzyć w morzu pesymizmu i cały czas huśtać się na falach ponurych i niepokojących zmartwień? Może powinniśmy sobie jasno powiedzieć, że człowiek osłabiony niepewnością łatwiej daje sobą sterować. Może komuś w globalnym systemie wygodnie jest trzymać nas w garści!

Wiele osób narzeka na dręczącą ich pustkę, która w coraz większym stopniu przenika ich egzystencję, czyniąc ją szarą i monotonną. Niszczy ich serce i paraliżuje zdolność do kochania i cieszenia się każdą chwilą życia. Banaly i stereotypy atakują rozmowy, które przez to wydają się głupie i mało znaczące. Z tego powodu przywiązujemy się do snów, do posiadanych przez nas rzeczy, do ulotnych emocji... Wytwarzają one w nas iluzję prawdziwego życia i miłości, podczas gdy w rzeczywistości kolekcjonujemy pustkę.

Maryja przyszła do Medziugorja specjalnie, by powiedzieć nam, że jeśli chcemy, możemy odmienić losy całej planety. Nie wszystko wygląda bowiem tak, jak niektórzy pragną, byśmy w to wierzyli: „*Drogie dzieci! W tym czasie łaski, w którym Bóg pozwolił mi być z Wami, ponownie was, kochane dzieci, wzywam do nawrócenia. Pracujcie dla zbawienia świata w szczególny sposób, dopóki jestem z wami...*” (25.05.2008). „*Bądźcie radosnymi nosicielami pokoju i miłości w tym niespokojnym świecie...*” (25.06.2008).

Człowiek bez wątpienia płaci wysoką cenę za własne nieposłuszeństwo, za oddalenie się od Boga, będące wynikiem akumulowanego od pokoleń grzechu. Obiektywizm nakazuje zatem dostrzegać negatywne owoce grzechu, odbijające się na każdym z nas. Ale patrzeć na świat jedynie przez ciemne okulary oznacza dalsze wykluczanie Boga z naszego życia. „*Bóg jest miłosierny i daje szczególne łaski, dlatego proście o nie w modlitwie. Jestem z wami i nie pozostawiam was samych sobie...*” – mówi Matka Boża w Medziugorju (25.05.2008).

W takim razie zostaje tylko jedno wyjście: trzeba **zahaczyć o Niebo.** Zahaczyć swoje serce, umysł, duszę i ducha, by na każdą sprawę patrzeć „z wysoka” oczami przemienionymi przez łaskę. Z takiego miejsca wszystko nabierze właściwych wymiarów, a ukazane w szerszej perspektywie okaże się wypełnione sensem. Wymknie się spod władzy zmiennej i niespójnej opinii publicznej i da się obserwować takie, jakie jest naprawdę.

Zahaczenie siebie o Niebo oznacza także oderwanie wzroku od siebie samych, od małego świata, w którym panuje zniewalający nas egoizm, i otwarcie się na nieskończone przestrzenie łaski, która wszystko prowadzi do Chrystusa. „*Dziś błogosławię was w szczególny sposób i proszę, byście wrócili na właściwą drogę prowadzącą do mojego Syna, do waszego Zbawiciela, do waszego Odkupiciela, do Tego, który dał wam życie wieczne. Pomyślcie o wszystkim tym, co ludzkie, o wszystkim, co nie pozwala wam podążać za moim Synem, o przemijaniu, niedoskonałości i ograniczeniach, a następnie pomyślcie o moim Synu, o Jego niezmierzonej Boskości. Przez zawierzenie i modlitwę uszlachetnijcie wasze ciała i udoskonalajcie duszę. Bądźcie gotowi, dzieci moje...*” (02.04.2010).

Świat skupiony jest na sobie samym i gorączkowo szukając rozwiązania problemów *dnia dzisiejszego*, nawet nie zastanawia się nad tym, co go czeka w wiecznej przyszłości: istnienie przeniknięte przez Ducha, a zatem wymagające osób przemienionych przez stosowanie praw Ducha... Co zatem robić? Gdzie znaleźć haczyki, które wyniosą nas do góry i połączą z Niebem?

Wszystko zostało zapisane w Ewangelii. Chrystus wyjaśnił każdą sprawę, mimo że posługiwał się prostym językiem, dostosowanym do naszej skromnej możliwości rozumienia. Święty Paweł – jeden z nas – przyjął na siebie obowiązek wyjaśniania nam Pisma i zostawił listy zawierające wskazówki, dzięki którym możemy wzrastać w Duchu. Naprawdę warto je czytać...

Jeśli z pokorą zastosujemy w praktyce wszystkie jego sugestie, znajdziemy się w górze, *zahaczeni o Niebo*, we wspólnocie z aniołami i archaniołami, ze świętymi i z duszami sprawiedliwych podążających do Pana. Przebywanie w ich towarzystwie, modlitwa i kontynuowanie razem naszych spraw na ziemi nie okaże się trudne. A będzie towarzyszyć nam spokój.

Stefania Consoli

Pobratymstwo

Wasz Przykład

Kiedy słuchamy słów Matki w tym orędziu, to jakbyśmy słuchali słów Jej Syna, a naszego Mistrza Jezusa Chrystusa, który posługiwał się obrazami wprost z przyrody, codziennego życia i w ten sposób wyjaśniał najgłębsze tajemnice dotyczące naszego odkupienia, stanowiące treść wiary chrześcijańskiej. Jezus mówił: „Przypatrzcie się liliom polnym... przypatrzcie się drzewu figowemu, które wypuszcza pąki... Przypatrzcie się obłokom...”. Uczniowie poprzez porównania i obrazy dochodzili do zrozumienia istoty przekazu. Jezus wiedział kiedy i jak przekazać ludziom Ewangelię i zachwycić ich Radosną Wieścią o zbawieniu.

To samo czyni Królowa Pokoju. Ona zna nas dobrze. Wie, że obrazy i porównania do nas trafiają. Tym orędziem wprowadza nas w świat przyrody, w nasze winnice i sady, abyśmy obserwowali budzenie się przyrody. Dostrzegamy, że drzewa budzą się z zimowego snu. Na każdym żywym drzewie widać początek zmian. Na gałązkach pojawiły się pąki, które jędrnieją, stają się coraz grubsze, aż w końcu pękają i wypuszczają kwiaty. Wszystko się budzi. W żywych drzewach zaczynają krążyć soki nowego życia, aby wkrótce okryć się nowym kwieciami i nowym listowiem. Jednak, na niektórych drzewach nie widać oznak zmian. One nie zachwyca ani ukwieceniem, ani nowymi owocami. Są martwe. Już teraz zaczynają gnąć i zanikać. Matka Boża nie mówi o nich, mówi o drzewach żywych, które przepięknie zakwitną.

Matka Boża otwiera nam oczy i zwraca uwagę na pierwsze pąki, na pierwsze przepiękne kwiaty, które zapowiadają ten cudowny proces wzrastania w przyrodzie – od pąków, poprzez wydanie kwiatu, aż do dorodnego owocu. Ona jako Matka pragnie, abyśmy i my rozpoczęli swoją wiosnę, swoje osobiste rozkwitanie i wreszcie byśmy wydali owoce naszego życia. Wszystko to mówi o nas samych, zwłaszcza gdy mowa o owocach życia. One to świadczą z mocą o tym, kim naprawdę jesteśmy. Jezus wskazywał, że ważne są czyny i działanie, w przeciwieństwie do pustych słów, które najczęściej przerażają się w ideologię. Dlatego pewnego razu powiedział o Uczonych w Pi-

śmie: *jedno mówią, drugie czynią*. Wezwał również nas, byśmy słuchali ich pouczeń, lecz nie naśladowali ich uczynków. Oni nie wydają owoców. Pycha i doczesne troski oraz prowadzenie podwójnego życia sprawiają, iż stali się kłamcami i hipokrytami.

„*Wy bądźcie tymi, którzy świadczą swoim życiem...*” mówi Matka Boża. Tak, to jest jedyny dowód chrześcijanina na to, że przez swoje codzienne życie i w każdej sytuacji wyznaje swoją wiarę i żyje tą wiarą. To nie jest łatwe. Wielu, również dzisiaj, chce naszą wiarę i nasze owoce zepchnąć do sfery prywatności. Często daje się słyszeć, że wiara jest sprawą prywatną.

Rozliczne choroby i niesprzyjające warunki atmosferyczne niszczą roślinność i ich owoce. Jeśli chcemy uzyskać plon, trzeba te rośliny pielęgnować i troszczyć się o nie. Podobnie dzieje się z ludźmi kiedy dochodzi do kryzysów moralnych, kryzysów w rodzinach. Dzieje się tak wskutek medialnej propagandy, która niszczy atmosferę świętości chrześcijańskiej. Propaganda i opinia publiczna promują styl życia nakłaniający do ciągłej pogoni za uciechami, negujący wszystkie wartości chrześcijańskiego wychowania oraz postrzegania, że życie i wiara są darem.

Nieurodzajną winnicę i sad bez owoców da się rozpoznać z daleka. Ta jałowość przemawia do wszystkich w sposób mocny i wyraźny. Podobnie jest z bezowocnym życiem człowieka, które mogłoby przecież być przykładem i zachętą dla innych. Święty Franciszek zabrał kiedyś brata Leona do miasta, by tam głosić kazania. Chodzili po placach targowych i najbardziej zatłoczonych ulicach. Mijali te miejsca w pokorze i w głębokiej ciszy. Brat Leon zaskoczony całą sytuacją zapytał Świętego, czy on przypadkiem nie zapomniał o głoszeniu kazań. Na to święty Franciszek odpowiedział, że właśnie obaj je głosili swoim przykładem. I właśnie tyle wystarczyło.

Pan Jezus też zwywa, byśmy żyli tak, aby wszyscy widzieli nasze dobre czyny i z tego powodu chwalili Boga. Chodzi o to, aby nasz przykład stał się źródłem natchnienia i stanowił zachętę dla innych. Szczególnie jest to ważne w odniesieniu do rodziców, nauczycieli i wychowawców, gdyż dzieci przez słuchanie i obserwowanie zachowań dorosłych, w swoich sercach budują ideał, który pragną naśladować.

Żyjemy w czasach, w których wszyscy jesteśmy ofiarami manipulacji i konsumizmu. Współczesny świat preferuje postawę: mieć i używać życia. Ludzie są przytłoczeni reklamami i fałszywymi warto-

ściami. Jeśli więc dzisiejszy człowiek ma świadczyć o swoim nawróceniu, to powinien żyć tym w co wierzy, zgodnie ze swoim sumieniem. Inaczej, bez mocnych świadectw prawdziwych chrześcijan, zgadzamy się na umieszczenie Jezusa w świecie osób nieznanymi i niepopularnymi.

Królowa Pokoju mówi, że wstawia się za nami i modli się o nasze nawrócenie. Dzisiejszy świat nie jest zdecydowany na powrót do chrześcijaństwa i Ewangelii, a to kładzie się cieniem na Kościół, który nie ukazuje oblicza Pana. Dlatego nasze powołanie, by żyć orędziami, jest nie do zastąpienia. To bardzo ważne, że są ludzie, którzy swoim życiem ukazują moc i wielkość modlitwy, postu, świętości życia i rodziny. Ważne jest, aby wytrwać na tej drodze, dając dobry przykład innym. Trzeba abyśmy się stali aktywnymi współpracownikami Królowej Pokoju. Powróćmy więc z nowym entuzjazmem do naszego powołania: żyjmy orędziami naszej Niebieskiej Matki i starajmy się je szerzyć, wciąż mając na uwadze nawrócenie własne i całego świata.

W tym miesiącu modlimy się w następujących intencjach: – **za wszystkich członków naszej rodziny modlitewnej** pod wezwaniem Nawiedzenie Świętej Elżbiety, aby żyjąc orędziami Matki Bożej wytrwali na drodze nawrócenia; – **za wszystkich pielgrzymów z okazji jubileuszu 30-lecia objawień Królowej Pokoju.** Każdy z nich został wezwany, a swoim przybyciem do Medziugorja potwierdził, że pragnął odpowiedzieć na Jej wezwanie. Oby stali się przykładem dla innych; – **za chorych i źle się mających, za zagrożonych i strapionych,** aby w Medziugorju w spotkaniu z Maryją znaleźli potrzebne im łaski. Za kapłanów i spowiedników, aby penitenci rozpoznali w nich dobrego i Miłosiernego Ojca.

Pobratymstwo Modlitewne Sziroki Brijeg

Rekolekcje



*Rekolekcje
z o. T. Ivanciem.
Konferencja 5,
cz. 2 – sobota wieczorem,
12.09.09 r.*

Fizycy pytają nas (jest już 20 centrów, w których teologowie i fizycy prowadzą badania), czym jest materia, co to jest ten deterministyczny chaos? Znaczący to, że do tej pory w fizyce rządziły żelazne prawa,

a teraz pojawił się jakiś chaos i inne prawa, które zupełnie nie są określone i znowu muszą być determinowane, określane.

Co to są czarne dziury we wszechświecie – pytają nas astronomowie – które tylko znikają i nie wiadomo gdzie są? Czy to tam duch przetwarza się w materię, czy materia w ducha? Co tam jest? Co to jest materia? Fizycy mówią, że to tylko promieniowanie, energia. My mówimy: to jest twarde (ksiądz puka w stół), oni mówią: nie. Moja ręka nie może przeniknąć, przejść przez ten stół, a moja myśl przejdzie – jest tam na dole. Jak wasza myśl może przejść przez ten stół? **Na przykład mówię słowo: człowiek.** Powiedziałem jedno słowo *człowiek*, a wy wszyscy, jest was tu 200 osób, słyszeliście słowo *człowiek*. Jeśli ja mam jedno jabłko i dam wam, wtedy każdy nie może mieć jednego jabłka, tylko jeden będzie miał to jabłko. Dlaczego nie muszę 200 razy powtórzyć słowa: *człowiek, człowiek, człowiek*, tak by każdy z was dostał swoje słowo *człowiek*? Kiedy mówię: *myśl* – gdzie jej nie ma? Cała ta sala pełna jest myśli.

Gdyby ktoś zapytał: *kto zbudował ten budynek? Co sprawia, że ten budynek nie rozpada się?* Wy jako ludzie, którzy wyszliście z marksizmu, powiecie, że to materia zrobiła. A ja mówię, że nie.

Ten budynek utrzymuje idea, myśl. Najpierw myśl, która powstała w głowie architekta, jak ta budowla może wyglądać. Potem tę myśl przelał na papier, narysował plan, a potem tę myśl wtopił w beton, i cały ten materiał, na budowę. Jeśli cokolwiek zmienilibyście w tym, nie będzie się to trzymało tej myśli, wtedy budynek zawali się.

Kiedy patrzycie na ten stół, za którym siedzicie, ze względu na co jest on stołem? Mogę mieć materiał: żelazo, plastik, kamień – a więc różne materiały – i z wszystkiego tego mogę zrobić stół. Powiedzcie mi, dlaczego stół jest stołem? Kiedy ten stół przestaje być stołem? Ja mogę przeciąć ten stół i wtedy jest ta sama materia, te same atomy, ale nie jest to stół. Stół tworzy formę, czyli jego kształt. Kiedy zastosujesz odpowiednią formę, wtedy powstaje stół. Powiedzcie mi, co to jest forma? Weźcie formę stołu – co to jest forma, kształt stołu? Forma jest czymś duchowym, tego nie widać. Ty widzisz tylko materię, która jest uformowana, ale nie widzisz formy. Widzicie, tak samo jest z człowiekiem. Dlaczego człowiek jest człowiekiem? Człowiek jest z ciała, z materii i z psychiki, czyli materiału psychicznego, ale to co czyni formę człowieka to duchowa dusza. Gdy tylko

zmienisz formę człowieka, możesz pozostać cielesnie i psychicznie zdrowy, ale już tego człowieka nie ma.

Możesz zrobić z plastiku, czy z innego materiału, formę człowieka, ale to będzie jego figura, to nie będzie człowiek. Ze względu na co człowiek jest człowiekiem? Dlaczego stół jest stołem? Teraz wyobraźcie sobie, kiedy ten stół przestaje być stołem? Z tego stołu mogę zrobić krzesło, łóżko, parkiet, a więc ta sama materia, ale różne formy. Dlaczego mówimy człowiekowi, kiedy jest zły, że nie jest człowiekiem? Kiedy mówimy jakiemuś człowiekowi: *jesteś osłem*, kiedy do kogoś mówimy *ty krowo*, kiedy do kogoś mówisz *ty świnię* – kiedy? Mówi się tak wtedy, kiedy człowiek straci swoją ludzką formę, a to znaczy wtedy, kiedy przestał być moralny, a stał się niemoralny. A więc kiedy tylko myślisz źle, czynisz źle, ty niszczysz swoją duchową duszę; już więcej nie jesteś człowiekiem i dlatego ktoś mówi do ciebie: *ty krowo, ty świnię*, dlatego człowiek może określić ciebie mianem osła. Psychika została taka sama, ciało to samo, ale on jest osłem. A jeszcze nigdy nie słyszałem, aby ktoś do osła powiedział: *ty człowieku*.

Czy rozumiecie, dlaczego jestem zły na naukę i naukowców? Dlaczego tego nie badają? Wtedy uwolnimy się od wojen, od grzechów i będziemy z Bogiem razem. Wtedy człowiek będzie kochał człowieka. Wtedy Polak pokocha Polaka. To jest najtrudniejsze. My prosimy Boga, by Chorwat pokochał Chorwata. Chorwaci są różni: jedni są komunistami, drudzy nazistami, trzeci demokratami, czwarcy wierzącymi, inni ateistami – o, Boże mój. Kiedy zrozumiemy, że wszyscy jesteśmy ludźmi, że człowiek jest najwyższym dobrem? Kiedy ty kochasz człowieka, jesteś ocalały, zbawiony. Jeśli nienawidzisz człowieka, jesteś w piekle niezależnie od tego, ile miałbyś pieniędzy. Nie będę dalej mówił.

Przedstawiciele wszystkich nauk, fizyki, chemii, neurologii, astronomii, filozofowie, teraz zaczynają to badać i pytają nas: *kim jest człowiek*. Dlatego jest to normalne, że przyjeżdżają do mnie do Zagrzebia z całego świata i zaczynają studiować hagioterapię. Cały świat wie o hagioterapii i pyta: co to jest? I psychologowie i psychiatrzy mówią, tak to jest, to czego nam brakuje, by pomóc człowiekowi. Stoimy na progu nowych odkryć. Jestem przekonany, że wiek XXI będzie wiekiem Ducha. Że najwyższym stadium medycyny będzie hagioterapia, ponieważ ona nie leczy ciała ludzkiego ani jego psychiki, tylko człowieka, czło-

wieka leczy. **Jezus nie przyszedł zbawić ciała ani psychiki ludzkiej**, dlatego cierpimy i jesteśmy chorzy psychicznie, ale przyszedł zbawić człowieka, to jest duchową duszę, to jest forma. Jeśli moja duchowa dusza jest prawdziwą formą, czystą, wtedy ona uleczy i psychikę, i ciało.

Dlaczego Chrystus mógł leczyć wszystkich chorych? Ponieważ miał tę wiedzę, której my nie znamy, a której zaczynamy się uczyć, a to znaczy, że to człowiek jest duchową duszą, że to jest jego forma. Dlatego On mógł przy pomocy tej formy wyleczyć każdą chorobę i nawet wskrzesić zmarłych. Wszystko, wszystko sprowadza się do tego, przyjaciele. Dlatego jest dla mnie jasne, że złe siły, złe duchy i źli ludzie, nie chcą dopuścić do tego, by badać człowieka. Gdyby wszyscy zobaczyli, że ateizm jest głupotą, ponieważ – jak powiedziałem – każdy ateista wie, że Bóg istnieje, to jest choroba. Homoseksualizm to jest choroba, my to leczymy bardzo łatwo przy pomocy hagioterapii, a wasza Unia Europejska robi z tego wspólnoty małżeńskie. Chorwacja nie jest jeszcze w Unii i jesteśmy szczęśliwi, że jeszcze nie jesteśmy. Opłaciliby się wejść do Unii dziesięć lat temu, to tak wtedy byłoby dobrze, ale teraz nie. Unia upadła na taki poziom *zwierzęcy*. Nie macie w Unii żadnego mądrego, inteligentnego człowieka, nie macie przywódcy. Europa jest stracona. W niej ludzie znikają, przyjdą Chińczycy i mieszkańcy Afryki, wygląda na to, że to pokolenie jest już wyczerpane, a jest tylko jeden problem, że człowiek nie zna siebie, że nie bada siebie i dlatego nie zna Boga i dlatego jest nikim.

Ktoś musi wyruszyć inną drogą, a druga droga jest taka: *człowieku, nie musisz nic czynić, abym cię pokochał, nie trudź się, ja tak czy owak cię kocham. Dobrze że jesteś*. Człowiek jest najwyższą wartością na ziemi. Bóg jest zazdrosny o człowieka. Biada człowiekowi, który drugiego zabija, poniża, zamyka. Człowiek jest istotą boską. Z ziemi wynika jego poziom psycho-fizyczny, a z Bożego Serca Bóg tchnął w ciebie duszę duchową. Niebo i ziemia są w tobie. Bóg i stworzenie są w tobie. Dlatego bez modlitwy jesteś nikim. Modlitwa to przyjaźń z Bogiem, to jest przyjaźnienie się z Bogiem, to rozmowa z Bogiem – tak mówi Konstytucja II-go Soboru Watykańskiego. Modlitwa to nie jest mamrotanie do Boga.

Modlitwa nie ma w sobie żadnej siły, żebyś kłaniał się jak idolowi. Możesz odmówić 100 razy *Ojciec Nasz* i nic dobrego

się nie wydarzy. Nie mamroczcie nigdy modlitwy. Nie będziecie usłyszani ze względu na ilość. Wiedz, że zanim zacząłeś się modlić, Bóg już usłyszał twoją modlitwę. Nie ma nie usłyszanych modlitw, ale nasze modlitwy nie wszystkie są wysłuchane. Jak to się dzieje, gdzie jest ten konflikt? Dlatego, że my myślimy, że modlitwa jest jak jakiś idol i jak się pomodłę, to tak jakbym odprawił modlitwę.

A co Bóg ma wspólnego z tą twoją ilością odmówionych modlitw? Kiedy modlicie się, to wierzcie, że już to otrzymaliście i że to będzie wam dane. Po co zatem 100 słów w modlitwie mówi Jezus? Dlatego Matka Boska w Medziugorju cały czas podkreśla: modlcie się sercem. Co to znaczy modlić się sercem? Na pewno myślicie, że to znaczy, aby mówić w sposób emocjonalny? Serce to nie emocja, serce jest centrum człowieka, w sercu mieszka Bóg i wszystko wydarza się w sercu, przez serce jesteś przyjacielem drugiego człowieka. Dlatego modlić się sercem znaczy patrzeć Ojcu Niebieskiemu w oczy i mówić *Ojcie Nasz* i uśmiechnąć się do Niego i powiedzieć: *Tato dobrze jest*. Serce, a my idziemy do Boga z językiem. Do Boga nie można dojść poprzez język. *Tratata, tratata* – w ten sposób tak odmówiliśmy wszystkie modlitwy.

Nawróćmy się. Nauczmy się od Maryi i Jezusa tego, jak trzeba się modlić. Oni są najwspanialszymi nauczycielami modlitwy. Maryja była taka krytyczna. Podoba mi się ta Niewiasta. Anioł mówi: *porodzisz Syna Bożego*. Ona mówi: *Aniele, ja tego nie rozumiem, bo ja już jestem zaręczona* – pyta w ten sposób profesora. Wtedy profesor mówi: *zstąpi na Ciebie Duch Święty i tak się to dokona*. I Maryja powiedziała: *dobrze, profesorze Gabrieli* i wtedy on odszedł. A Maryja wie, że poczęła. Szybko wzięła swoje walizki i poszła do swojej ciotki Elżbiety, ponieważ słyszała, że Elżbieta w 80. roku życia jest w ciąży. Zdarzył się cud i również Maryi zdarzył się cud. Chciała z nią porozmawiać o tym, co się to z nimi dzieje. Pozostała tam do momentu, kiedy urodził się Jan Chrzciciel, a więc trzy i pół miesiąca. Wtedy wróciła do domu i miała starcie z Józefem, bo on pyta: *Maryjo, co to jest, czyje to dziecko? Czy Ty nie powiedziałaś, że będziesz dziewicą? Wyłumacz mi to*, a Ona milczy. On i Ona się męczą męczy, ale Maryja oczekuje, że Bóg musi to jakoś rozwiązać i wierzy, że on to rozwiąże. Wytrzymała tę chwilę, tę bitwę, i dopóki Józef nie usłyszał: *nie bój się, Józefie, weź tę kobietę*. (cdn)

P.S. – Wyjaśnienie do homilii o. Ivancicia z 12.09.09, z nr 277. Chodzi o wyrażenie: *Myślicie, że Jezus powiedział: modlcie się, a On nigdy tego nie powiedział*, które w oderwaniu od całych rekolekcji, może być źle zrozumiane i wprowadzać wątpliwość, jakoby Pan Jezus nie wzywał do modlitwy. W tym przypadku chodzi konkretnie o przypadki uzdrowienia, w których Pan powoływał się na wiarę proszącego.

Serwis Rodzinny

IV Ogólnopolska Pielgrzymka Apostolatu „Margaretka”

W tym roku „Margaretki” z całej Polski spotykają się w Sanktuarium Królowej Różańca Świętego w Wysokim Kole w sobotę 11 czerwca w Wigilię Uroczystości Zesłania Ducha Świętego.

Beatyfikacja Jana Pawła II jest dla nas wszystkim przypomnieniem, że powołaniem każdego człowieka jest powołanie do świętości. Błogosławiony papież w książce *Dar i tajemnica* pisze: **„Chrystus potrzebuje kapłanów świętych! Świat dzisiejszy woła o kapłanów świętych!”**.

Ilu świętych kapłanów znamy: bł. ks. Jerzy Popiełuszko, bł. Jan Paweł II, sługa Boży Kard. Stefan Wyszyński... Do tej listy możemy dopisać naszych świętych kapłanów, którzy na co dzień służyli i służą nam swym kapłaństwem w parafiach.

Apostolat „Margaretka” nie tylko codziennie modli się za kapłanów, ale też daje świadectwo wobec współczesnego świata o świętości kapłanów.

Czekam 11 czerwca na „Margaretki” z całej Polski przed Cudownym Obrazem *Madonny z różą*, gdzie w czasie wojny został cudownie uzdrowiony kapłan, za którego ludzie się modlili. Przekażcie to zaproszenie innym – nie wszyscy są przecież związani z Medziugorjem. Koniecznie zaproszenie innym – nie wszyscy są przecież związani z Medziugorjem. Koniecznie zaproszenie na to spotkanie Kapłanów, za których się modlicie. Powiedzcie im o tym już teraz, by mogli sobie zaplanować czas. Wszelkie informacje i dokładny program już wkrótce na stronie www.wysokiekolo.pl

Do 6 czerwca czekamy na zgłoszenia grup: tel.: 048/ 62 15 135 lub e-mail: szymmuch@wp.pl Nie ustawajmy w modlitwie powierzając pielgrzymkę i sam Apostolat opiece Matki Kapłanów, Królowej Pokoju, Różańcowej Pani z Wysokiego Koła.

Ks. Szymon Mucha – kustosz

Kącik wydawniczy



Catalina Rivas

Przeżycia Mistyczne

Catalina Rivas mieszkanka Cochabamba w Boliwii, podobnie jak Gloria Polo została obdarzona niezwykłymi darami mistycznymi dla większej chwały Bożej. Całemu światu daje świadectwo, po to, aby wiele dusz poświęconych Bogu ożywił ogień miłości do Chrystusa, aby inne dusze utraciły *rutynowy zwyczaj* przyjmowania Go i aby je ożywiło oczarowanie codziennego spotkania z Miłością; aby świeccy całego świata, przeżywali sercem największy Cud: celebrację Świętej Eucharystii.

Wszystko zaczęło się w marcu 1993 r. kiedy przeżywając rodzinną tragedię otworzyła się na miłosierdzie Boże, które dotknęło ją tak głęboko, że nawróciło i przyprowadziło z powrotem do Boga. Później w tym samym roku, Catalina zaczęła otrzymywać orędzia od Pana Jezusa i Matki Bożej. Słowa przez nią zapisywane nie zawierają nowych prawd, ale przypominają ewangeliczne wezwanie do nawrócenia, wzywają do przyjęcia Boga i Jego miłości oraz zachęcają do życia zgodnego z dekalogiem, Ewangelią i nauką Kościoła katolickiego.

Przeżycia Mistyczne zawierają objawioną jej tajemnicę Mszy św., sakramentu pojednania i wizje śmierci.

ECHO Echa

Czytelnicy piszą

Szczeńc Boże!

Serdecznie pozdrawiam Redakcję Gazetki. Jestem stałą czytelniczką *Echa* od 6 lat. Pierwszą prenumeratę dostałam od Koleżanki w prezencie. Ogromną radość sprawił mi ten prezent. Sprawił, że na *Echo* czekam co miesiąc i z wielką radością wyjmuję je ze skrzynki i czytam, czytam „*od deski do deski*”, dla mnie każdy artykuł, każde słowo ma ogromny sens. To balsam dla duszy i pogłębienie wiary. Czytając *Echo* czuję, że jestem w Przedśionku Nieba – w Medziugorju, a będąc tam nie liczy się dni, ani nocy jest czas łaski – czas dany od Boga.

Łaską jest ta wspaniała gazetka wraz, z którą przychodzi Maryja, przynosząc nam Jezusa. Od nas zależy jak ją przyjmujemy

i czy podzielimy się tą radością z innymi. Gazetka bardzo przypomina Medziugorje, jest jej odbiciem. Nie ma w niej barwnych ilustracji, zdjęć, reklam, a czytając ją działa jak balsam na duszę. Tak, jak Medziugorje nie ma pięknych budowli, zabytków, architektury – ale jest coś co przyciąga: to SERCE MATKI, to prostota i miłość, sama esencja życia.

Kiedyś jadąc kolejny raz do Medziugorja, mój znajomy zapytał mnie, po co znowu jadę w to samo miejsce, czy tam się coś zmienia? Po chwili odpowiedziałam mu, że przede wszystkim to ja się zmieniam będąc tam, a potem kiedy czytam gazetkę *Echo*.

Życzę wszystkim takich wspaniałych prezentów jaki ja dostałam od Koleżanki. Już dziś możesz kogoś obdarować pięknym prezentem – prenumeratą *Echa*.

Nie zwlekaj – szkoda czasu. Czas ucieka – wieczność czeka.

Serdecznie pozdrawiam Teresa

ECHO ARCHIWUM

Echo Medziugorja nr 31 – 2

15.08.1986 r. – Wniebowzięcie MB

Matka nigdy nie traci nadziei. Zaskakujące wydaje się wezwanie, by źródłem świętości stawała się rodzina, która przecież tak często znajduje się w złym stanie. Czy to jednak właśnie nie rodzina została zbudowana na fundamencie sakramentu, który „uświęca” małżonków, a poprzez nich także dzieci? Źródło łaski trzeba chronić przed wyschnięciem przez modlitwę i udział w Eucharystii. W takim przypadku rodzina będzie mogła stać się kuźnią świętości dla swoich członków i dla wszystkich, którzy się jej przyglądają.

Ozędzie z 31 lipca 1986 roku: *Drogie dzieci! Nienawiść rodzi niezgodę i nie widzi nikogo i niczego. Wzywam was, byście zawsze przynosili pojednanie i pokój. Szczególnie, drogie dzieci, działajcie z miłością w miejscu, w którym żyjecie. Niechaj miłość będzie zawsze jedynym stosowanym przez was środkiem. Miłością skierujecie ku dobremu to wszystko, co szatan pragnie zniszczyć i opanować. Jedynie w ten sposób będziecie całkowicie moimi, a ja będę mogła wam pomóc. Dziękuję...*

Nienawiść, wywołana przez szatana, gdy tylko przestajemy być wystarczająco czujni, pozbawia nas wzroku i uniemożliwia dostrzeżenie wielkiego daru, jakim jest nasz

brat. Nie widzimy, jak cenne jest jego życie odkupione przez krew Chrystusa. *Kto zaś nie miłuje, trwa w śmierci; każdy, kto nienawidzi swego brata, jest zabójcą* – mówi apostoł Jan o miłości (1J 3,14-15). *Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi!* Odrzućmy niezgodę, gdyż stanowi ona zapowiedź śmierci. Starożytni powtarzali, że gdzie panuje zgoda, tam nawet małe sprawy nabierają wielkich rozmiarów, a gdzie rządzi niezgoda, tam upadają nawet największe zamierzenia. Powstrzymajmy się od narzekania, gdy odczuwamy zgorzknienie, by nie dopuszczać między nas niszczyciela, którego zwyciężyć można jedynie za pomocą miłości. Wszystko będzie zmierzać ku dobremu, jeśli zaczniemy wprowadzać pokój.

Ozędzie z 7 sierpnia 1986 roku: *Drogie dzieci! Wiecie, że obiecałam wam oazę pokoju, a nie wiecie, że wokół oazy istnieje pustynia, na której czyha szatan i pragnie skusić każdego z was. Drogie dzieci, jedynie modlitwą możecie zwyciężyć wpływ szatana w każdym miejscu. Jestem z wami, lecz nie mogę pozbawić was waszej wolności. Dziękuję...*

Gdy zbliża się święto Niewiasty obłożonej w słońce, głowę podnosi również opisany w Apokalipsie czerwony smok – kolejny raz pojawia się w orędziu imię przeciwnika (szatana). Smok *rozpoczął walkę z tymi, co strzegą przykazań Boga* (Ap 12,17), a szczególnie rozwścieczają go chwile i miejsca, w których pojawia się największa łaska. Z tego powodu musimy więcej się modlić: zachowajmy czujność! Nieszczęsne wspólnoty, które się nie modlą. Nie przetrwają zniszczenia. Nawet Maryja jest bezradna, jeśli człowiek z Nią nie współpracuje, a zwraca się ku temu, który ma moc, by odnieść nad nim zwycięstwo. W oazie znajduje się źródło wody żywej, ale jeśli straci się kontakt z Bogiem, łatwo zagubić się na pustyni, którą rządzi szatan. Czuwajcie i módlcie się!

Wielkie święto miało miejsce w Medziugorju piątego sierpnia. Tego dnia obchodziliśmy urodziny Matki Bożej. Na nocnym czuwaniu w wigilię uroczystości na wzgórzu objawień zebrało się około dziesięć tysięcy osób. O północy, po modlitwie różańcowej i pieśniach Matka Boża objawiła się Marii, która później wyjaśniła: *„Matka Boża była tego wieczoru szczególnie zadowolona, że przyszedliśmy tutaj w tak wielkiej liczbie. Poprosiłam Ją o błogosławieństwo dla nas wszystkich. Matka Boża uniosła nad nami ręce i po chwili modlitwy znakiem krzyża pobłogosławiła wszystkich*

obecnych... Powiedziała, że cieszą Ją ofiary, jakie złożyliśmy w Jej intencjach oraz, że wszystkich nas kocha i pragnie, byśmy wszyscy zjednoczeni miłością powrócili do swoich domów i żyli Jej orędziami. W sposób szczególny obdarza miłością nas tutaj obecnych tego wieczoru”. W momencie odejścia Matki Bożej wiele osób dostrzegło spadającą jasną gwiazdę. (cdn)

Don Angelo

Od Redakcji

Alleluja, Jezus żyje, Alleluja

Aby Zmartwychwstały Chrystus obudził w nas to, co jeszcze uśpione, ożywił to, co już martwe. Niech światło Jego słowa prowadzi nas przez życie do wieczności...

Redakcja



25 kwietnia w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawować ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” *Echa*.

Zjazd Pobratymstwa: przełom maja i czerwca 2011. Informacje: 519 057 937.

Zesłanie Ducha Świętego – 06-14.06.2011. Zapisy: 508340981, 957602834.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; Bank Pocztowy S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, T. Marcinek
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M. E. Jurasz
„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar